

Adam Mazguła uderza w Jarosława Kaczyńskiego. "To kiedy stał się pan mężczyzną?"

Przemówienie prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego o "samotnej wyspie" wywołało falę komentarzy i wciąż pojawiają się kolejne. Pułkownik Adam Mazguła przestraszył się słów lidera PiS aż tak, że postanowił napisać do niego list. "Będzie miał pan ze mną same kłopoty" - ostrzegł.

Kaczyński podczas obchodów miesięcznicy smoleńskiej powiedział, że Polska będzie może samotną wyspą, ale jednocześnie wyspą wolności i tolerancji (Agencja Gazeta) Wystąpienie Kaczyńskiego podczas 89. miesięcznicy smoleńskiej choć było krótkie, wywołało oburzenie wielu osób. Jedną z nich jest płk Mazguła. Zwrócił się do Kaczyńskiego z prośbą, by nie zabierał go ze sobą na swoją "odizolowaną wyspę wolności i ogólnego szczęścia". - Proszę, aby pan tego nie robił, bo będzie miał pan tam ze mną same kłopoty - stwierdził w liście, który opublikował portal thefad.pl.

- Nie pasujemy do siebie, więc niech pan nie zabiera mnie na tę swoją wyspę. Nie jest mi z panem po drodze i na tej osamotnionej wyspie szczęśliwości nie będzie ze mnie pożytku - zaznaczył.

Jednocześnie zasugerował, by w miejsce, o którym mówi Kaczyński, wybrał się sam prezes PiS ze swoim 18-procentowym elektoratem. - A może przeprowadzi pan ten swój lud smoleński przez Morze Czerwone? Może tam będzie ta Wasza ziemia obiecana...? - zapytał. - A nam dajcie żyć normalnie! - zaapelował.

Na jakiej podstawie Mazguła twierdzi, że nie dogada się z Kaczyńskim? - Chcę budować nasz świat wspólnych wartości z tą niegłosującą na pańską partię 82-procentową częścią Polaków. Jestem spokojnym obywatelem, kochającym swoją ojczyznę, która żyje w zgodzie z innymi narodami. Szanuję prawo i ludzi, wymagam, żeby inni szanowali i moje prawa oraz wolności. Przysięgałem, że będę bronił ojczyzny bez warunków wstępnych i stał na straży konstytucji i honoru żołnierza - podkreślił.

"Ja tak, a pan?"

Znaczna część listu to zestawienia. Z jednej strony Mazguła przedstawia swoje działania w różnych sprawach, po czym albo pisze o stanowisku Kaczyńskiego, albo o nie pyta. Pułkownik wypomniął liderowi PiS m.in. dostatnie życie.

- Pochodzę ze zwykłej rodziny, z ojca AK-owca i mamy robotnicy. Nie było w domu kokosów. Skromne wojskowe mieszkanko i czterech braci, wychowywanych na patriotycznych wzorcach AK. Nie to, co pan - arystokrata żoliborski. Mógł się pan cieszyć kontaktami z niezwykłymi ludźmi, którzy podpisywali wyroki śmierci na polskich bohaterów. Przy tak mocnych osobach opływał pan ptasim mleczkiem. Mieszkał pan w wygodnej willi, odebranej rodzinie bohatera wojny z bolszewikami. Korzystał pan z luksusów, stworzonych ludziom, będącym na usługach władzy - dyktatury proletariatu. Nawet, gdy zbrzydła panu nauka, sam kurator oświaty najwyższej władzy PZPR pomógł. Wprowadzić trzeba było szkołę zmienić, ale promocję do klasy maturalnej pan otrzymał - tłumaczył Mazguła.

Wytknął Kaczyńskiemu też to, że nie służył w wojsku.

- Potem chłopaki szły do wojska. U mnie było łatwo, ciągle w mundurze harcerskim, do szkoły oficerskiej poszedłem jakby z marszu, naturalnie. Przepraszam, ale nie słyszałem, gdzie pan służył, prawdopodobnie prasa tego nie zauważyła, ale powszechny obowiązek obrony ojczyzny zapewne był panu nieobcy i odsłużył pan te dwa obowiązkowe lata dla ojczyzny, żeby, jak wtedy mawiano, stać się mężczyzną. Pewnie podziela pan mój pogląd, że trudno było się od wojska wymigać, chyba że ktoś ręki lub nogi nie miał albo na tzw. żółte papiery, bo wariatom wtedy broni nie dawali, prawda?! - dodał

Zadał też odważne pytanie: - To kiedy stał się pan mężczyzną? Ludzie mówią, ale nie wierzę, że to prawda, że nadal trudno panu zrobić cokolwiek samemu - stwierdził.

Przypomniął też czasy studenckie, swoje i Kaczyńskiego.

Z pisaniem pracy inżynierskiej czy magisterskiej też nie miałem problemów. Pamiętam jednak

to stukanie jednym palcem na maszynie, bo maszynistka była zbyt droga. Przepraszam, ale nie doczytałem, czy pisał pan jakąś pracę magisterską? Niektórzy mówią, że wtedy można się było od razu doktoryzować, szczególnie gdy pisało się o umacnianiu władzy i samorządów w socjalistycznym państwie. Mówią też, że szczególnie trudno było, gdy się miało wymagających promotorów, rodem z kraju ojczyzny socjalistycznych przemian. Oni to się znali na rzeczy - napisał.

Na tym nie skończył. Nawiązał też do doświadczeń z walki o Polskę.

- Kiedy zostałem oficerem, szkoliłem wojsko od rana do późnej nocy, od pobudki do capstrzyku w jednostce. Wolnych sobót nie było, a służby w niedziele dla młodych oficerów były jakby przypisane. Ale było świetnie, można się było wylegiwać w drodze na poligon w bydłącym wagonie eszelonu nawet przez całą dobę. Ale, co tam, wiele wspomnień zostało... Słyszałem, że pan wtedy też służył, jako TW Balbina... Ciekaw jestem, czy ma pan z tego czasu jakieś fajne wspomnienia. Wiem, że jest pan ode mnie dużo starszy, ale zapytam: czy nadal pan służy? - zapytał.

- Słyszałem, że chciał pan do Solidarności, ale się pan nie zapisał. Szkoda, bo teraz mówią, że był pan tam przywódcą i tylko przez nieuwagę nie internowano pana w stanie wojennym. A to ci dopiero nieodpowiedzialni partacze. W stanie wojennym zajmowałem się zwykłym zabezpieczaniem Sztabu 2 Dywizji i nawet na żaden patrol mnie nie wysłano. Moi koledzy wspominali, że ludzie przynosili im gorące napoje w siarczysty mróz. Wszyscy mówili, że to nie ich wojna. Panie Kaczyński, a pana internowali albo bili? W. Frasyniuk opowiadał, że ci, z którymi pan współpracował, jako TW Balbina, podobno robili ścieżki zdrowia. Niech pan przyzna, naprawdę spał pan do 12.00 i zawiódł pan zarówno jednych, jak i drugich? Nie wierzę! - kontynuował.

Na koniec Mazguła odniósł się do miesięcznic smoleńskich. Powiedział, że widział modlącego się Kaczyńskiego i nie rozumie jego zachowania.

- Każe pan tysiącom policjantów, wspieranych zasiekami i wysokimi płotami, pilnować siebie w tym akcie religijnym i pacyfikować tych, którzy stoją i przyglądają się z boku. Czy wszystkich tych policjantów też pan zabierze na tę wyspę dobrobytu? Jako ateista nie wszystko muszę rozumieć, ale widzę, jak bardzo długo trwają te modły... Modlicie się najpierw w kościele, potem w zamkniętej wydzielonej strefie w czasie procesji, a na zakończenie tej ceremonii - ogłasza pan rzeczy najważniejsze. To kto jest tam Bogiem? - zapytał.

Źródło: thefad.pl